

SZTANDAR MŁODYCH

DZIS 4 STRONY

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 3 sierpnia 1954 r.

Nr. 182 (1321) B

3 groszy

W SOBOTE, 31.VII.br. na Stadionie Ludowym w Budapeszcie nastąpiło uroczyste otwarcie XII Letnich Akademickich Mistrzostw Świata. Na trybunie w łóży honorowej zasiadli członkowie KC partii i rządu węgierskiego z Pierwszym Sekretarzem KC Węgierskiej Partii Pracujących M. Rakosi i przewodniczącym Prezydium Rady Republiki J. Dobi na czele. Obecni również byli przedstawiciele armii, władz społecznych i sportowych. Wśród członków korpusu dyplomatycznego obecny był ambasador PRL w Budapeszcie — B. Hamera.

Igrzyska przyjaźni rozpoczęte

(Telefonem z Budapesztu od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych”)

Trybuna olbrzymiego stadionu wypełniła ok. 90 tys. widzów. Budapeszt przybrał w tym dniu odświętny wygląd. Ulice udekorowano flagami międzynarodowymi, domy przystrojono emblematami, barwnymi chorągiewkami i transparentami. Punktualnie o godz. 16 na boisko Stadionu Ludowego

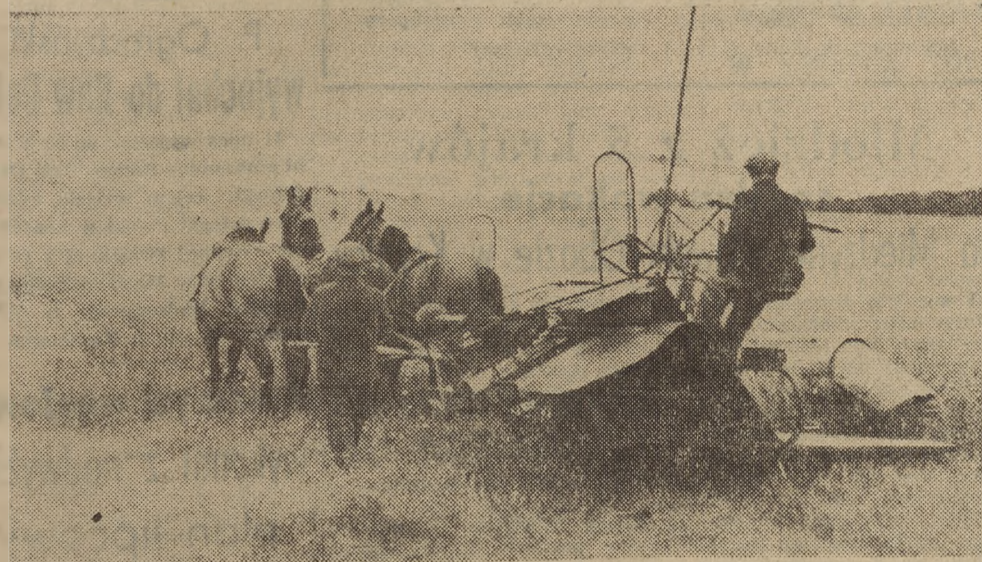
wkroczyli fanfarzyści, którzy odegraniem hejnału oznajmili rozpoczęcie Igrzysk. Z bocznej bramy stadionu wmaszerowali na biegnie reprezentacje sportowców, biorących udział w mistrzostwach. Na przedzie idzie duża grupa dziewcząt z narcyzami barwnych kwiatów. Za nimi delegacja sportowców węgierskich — niosąca olbrzymią

flagę mistrzostw. Kolumnę tę prowadzą znani zawodnicy węgierscy, mistrzyni olimpijska w pływaniu Kato Szőke oraz koszykarka Siro. Czoło delegacji sportowych tworzą zawodnicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej wraz ze sportowcami Niemiec zachodnich, którzy nie bacząc na szykany władz bońskich

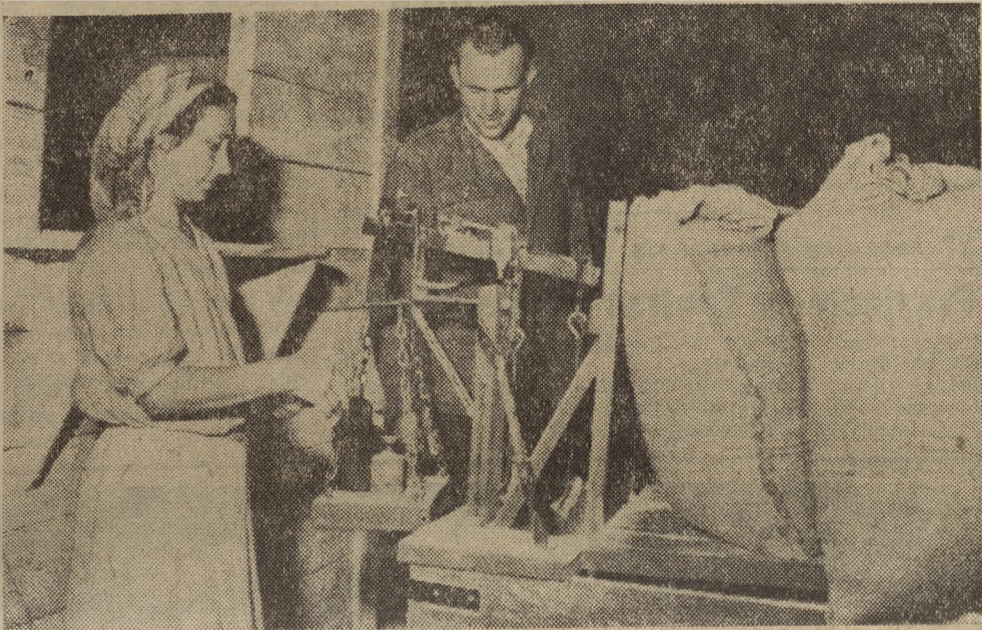
postanowili wziąć udział w mistrzostwach wspólnie z ekipą NRD. Za nimi w kolejności alfabetycznej maszerują sportowcy innych krajów: Jda Anglii, Australijczycy, Austriacy, Belgowie, Bułgari, Chińczycy. Przed każdym zespołem powiewają na wietrze flagi narodowe, które niosą czołowi zawodnicy poszczególnych reprezentacji. Za skromną, bo zaledwie 3-osobową delegacją Chile — maszerują roześmiani chłopcy i dziewczęta z dalekich Chin i Korei. Idą sportowcy Danii, Szkocji, Egiptu, Ekwadoru, Holandii. (dokończenie na str. 4)

CZAS... TO CHLEB

Zniwa w pełni, a pośpiech przy pracach żniwnych w czasie niepewnej pogody jest nieodzownym warunkiem zabezpieczenia bogatych zbiorów. Z całego kraju napływają meldunki o nieprzerwanej pracy przy żniwach.



Powalone zboże trzeba zżąć kosami. Lecz tutaj z powodzeniem można użyć maszyny. J. Krawczyk z grom. Stare Czarowo, pow. Gryfino wypożyzył do żniwa wspólnie z sąsiadami konną snopowiazalnicę z GOM-u. Czas to chleb — powiada.



Choć żniwa trudne, lecz plony bogate i można szybko namłócić i należąca ilość dostarczyć państwu. — Ob. Maliszewska z grom. Garbów, pow. Puławy właśnie przywoziła zboże na punkt skupu.



Chwasty lubią dużo wilgoci, na pewno więc gęsto powstochodzą i bujnie rozrosną się. Pomocemy im rozwinąć się na podorywce, gdyż potem łatwo możemy je zniszczyć. Zaraz więc po zżęciu zboża, pomiędzy szeroko rozstawionymi rzędami sypkocię, przeprowadzają podorywkę traktorysta W. Tomaszewski i pomocnik L. Wasika w PGR Krosno, pow. Pruszków. Fot. Z. Wdowiński (CAF)

FILM SYNOWIE LUDU



Oto dwa ciekawe a chwilami nawet pasjonujące filmy dokumentalne: „SYNOWIE LUDU”, realizacja LUDWIKA PERSKIEGO i „JESTEM LOTNIKIEM” SERGIUSZA SPRUDINA.

Obydwa mówią: niezwykła, stale rosnąca jest siła naszego ludowego wojska, stojącego na straży granic Ojczyzny.

Taka jest idea, wymowa zdarzeń, pokazanych w tych filmach. A zdarzenia te układają się w doprawdy ciekawą treść.

Film „Synowie ludu” rozpoczyna się od ukazania bojowych tradycji naszego oręża. Na skranie obrazy, szkice, ilustracje mówią o naszych walkach powstańcza, tradycjach walki „za wolność naszą i waszą”. Widzimy, jak nad Oką formuje się I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Oto nasza armia odbiera pierwszy chrzest bojowy, w ciężkich walkach idzie do Chełma, Lublina, Warszawy, na Śląsk. Poprzez Poznań, Pomorze Zachodnie — do Berlina. Nie zdążywszy jeszcze zdjąć mundurów, żołnierze wychodzą na pola i rżąc ją w ziemię pierwsze ziarno. I oto rok 1953 — wielkie manewry Wojska Polskiego. Wywczesni, załadowani żołnierze, wyposażeni w najnowocześniejszą broń: artyleria, czołgi, lotnictwo odrzutowe...

Realizator potrafił nadać obrazom filmu wymowę, która porwya widza. Zdjęcia dokumentalne z okresu wymarszu I Dywizji pod Lenino już samym swym autentycznością przykuwają uwagę. Reszta — to zasługa realizatora. W filmie nie ma zbędnych deklamacji — mówią przede wszystkim obrazy. Ujęciom filmowym, pokazującym żołnierzy Lutowego Wojska Polskiego w walce przeciwstawiono np. archiwalne zdjęcia, pokazujące defiladę ułanów przed bełżyńskim uśmiechniętym Rydzem-Smigiłym. I nie trzeba tu

dlugiego komentarza — zobaczywszy ułanów w mundurach z 1939 roku, ich dowódców, a potem widząc żołnierzy I Armii w wojnie widz sam porówna, sam przypomni sobie tragedię wrześniową i zrozumie, że nie powtórzy się ona już nigdy.

Kilkakrotnie widzimy wśród żołnierzy Marszałka Rokossowskiego. Operator potrafił dobrze podchwycić wyraz twarzy rozmawiających z Marszałkiem żołnierzy: z dumą pomieszany jest lekki niepokój (a nuż coś tam zrobili nie tak, jak trzeba) i radość, gdy Marszałek ocenił, że zadanie wykonali dobrze. Kapitalny jest wyraz twarzy kucharza, z którego kofka Marszałek próbuje zupę! Umiejętność podchwycenia przez operatora ważnych, indywidualnych szczegółów zbliża bardzo do widza treść filmu, jego ideę. Bardzo dobre są także sceny batalistyczne.

Zastrzeżenia można by mieć tylko do pierwszej części filmu, kiedy każda niemal zwrotkę czytanie przez lektora wiersza ilustruje dosłownie jakiś obraz czy szkie. Taka metoda z czytaniem dla dzieci nie jest chyba najlepsza w filmie dokumentalnym — trochę nuży i nie każdemu samodzielnemu.

W sumie film spełnia jednak swoje zadanie: jest ciekawy, zwarty, niezwykle przekonujący.

Miłośnicy lotnictwa przynajmniej z radością film „Jestem lotnikiem”. Pokazuje on, jak szkółka się nasi młodzi oficerowie lotnictwa, i tu nie ma sztabowych obrazków, martwych i szablonowych w treści. Filmowi w pełni udało się pokazać wysoką sprawność lotników, zdobywaną poprzez trudną pracę i naukę. Znajdziemy tu wiele ciekawych ujęć akrobacji samolotów w powietrzu, przeżyjemy wraz z młodymi lotnikami wzruszenia pierwszego lotu.

Wydać się, że to dwa filmy dzięki swym zaletom realizatorskim i wartościom samej treści będą tymi filmami dokumentalnymi, które widz — a młodzież szczególnie — przyjmie ze szczególnym zainteresowaniem. J. B.

II Festiwal Szkolnych Zespołów Artystycznych

Zakończenie II Festiwalu Szkolnych Zespołów Artystycznych zbiegło się z obchodem 10-lecia Polski Ludowej. Wśród zespołów występujących w tym dniu na estradach stolicy znalazł się i zwycięski zespół II Festiwalu. W Festiwalu brało udział ponad 400 tys. dzieci, blisko 10 tys. zespołów. Najlepsi przyjechali do stolicy, by tutaj witać Święto Odrodzenia. 2 tys. dzieciaków z wszystkich krańców Polski: z Szamotuł i Raciborza, Płocka i Krakowa, Gdańska i Olsztyna pokazało swój dorobek. W Centralnym Parku Kultury publiczność gorąco oklaskiwała dzieci dolnośląskie, tańczące niezapomnianego „jedlimioka”, a na estradzie białostockiej „Wesele lotnicze” w wykonaniu zespołu z Malszyc koło Łodzi cieszyło oczy barwnością i dynamizmem widowiska.



Gorąco przyjmowano występ młodzieżowego chóru z Poznania. Wzruszająco brzmiała w ich wykonaniu melodia na pieśń hiszpańskich partyzantów „Asturio”.

Przez cały rok pracował zespół rzeszowski nad wiankami swoich tańców. Ale za to w Warszawie było na co popatrzeć!

...A wieczorem bawili się nie tylko doradzi mieszkańcy stolicy. Uczniowie z całego kraju przejeźli w swoje wladanie Agrykołę — miejsce tradycyjnych zabaw dziecięcych. Nazajutrz odbył się centralny pokaz zespołów w Hali Mirowskiej.

Okłaskom nie było końca, gdy na estradę wkroczyli mali fanfarze ze świetlicy Stoczni Gdańskiej. Niemal wszyscy uczestnicy zespołu, to dzieciaki — rancieńczy Polscy Ludowej. Urzekal swym pięknym obrzędem ludowym zwany „marzanna” w wykonaniu zespołu opolskiego. Dynamiczne tańce rzeszowskie wykonywane przez dzieci z Leżajska i Jarosławia, piękne słowackie melodie śpiewane przez małych artystów z Raicy koło Zruca — podbiły serca widzów.

Pięknym melodi, dojrzałością wykonania, barwnością widowiska zachwyciły warszawską publiczność dziecięce zespoły artystyczne.

„Trojak”, „szewc”, „chodzony” — to nazwy tańców, które wykonal na estradzie Hali Mirowskiej zespół huty „Półk”. Foto K. ROZWANDOWICZ Tekst J. ELJASIAK



7 dni

USA

W przebiegu 1952 r. zanotowano w USA 4505 bankructw firm prywatnych. W roku bieżącym od 1 stycznia ilość ich wynosi już 6478. Wzrost ten świadczy m. in. o „spadku aktywności gospodarczej” — jak wyrażają się ekonomiści amerykańscy — lub po prostu — o narastającym kryzysie.



INDIE



Clagle deszcze monsunowe, padające od dłuższego czasu w Indiach, spowodowały wylew rzek Brahmaputry i innych rzek himalajskich. Powódź pozabawiła dotąd 200.000 osób dachu nad głową.

NIEMCY ZACHODNIE

„Wszystko dla Niemców” — kilka tysięcy sztyletów z takim napisem zamówiły Stany Zjednoczone w Solingen (Niemcy zach.). No cóż — tak sam napis widniał na sztyletach noszonych przez SA-manów.



TUNIS



Mimo wzmożonego terroru, coraz większej ilości wojska i policji wysłanych przez rząd francuski, walka narodowo-wyzwoleńcza w Tunisie rozwija się z każdym dniem. Np. na południe od Bizerty oddziały powstańcze zniszczyły stację radarową.

W związku z bardzo napiętą sytuacją do Tunisu przybył premier Francji Mendes-France.

Tow. Bolesław Bierut

przyjął delegację WOKS

31 lipca br. Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — towarzysz Bolesław Bierut przyjął przebywając w Polsce delegację Wschodniowojennego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS)

Przedstawiciele Polonii Zagranicznej u tow. J. Cyrankiewicza

31 lipca br. Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, w obecności ministra Spraw Zagranicznych Stanisława Skrzyszewskiego, podejmował lampką wina w salach Urzędu Rady Ministrów bawiących obecnie w kraju przedstawicieli Polonii Zagranicznej. Na spotkanie przybyli przedstawiciele Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele władz naczelnych organizacji społecznych oraz prasy.

27 rocznica Armii Chińskiej

DEPEZA Marsz. Rokossowskiego do Czu-Teh'a

Do Głównodowodzącego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej towarzysza CZU-TEH'a W dniu święta bratniej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przesyłam Wam i bohaterom żołnierzom chińskim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Złoczną braterską bronią i ideą z polską armią moce socjalistycznej — Armii Radzieckiej i armiami krajów demokracji ludowej, Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza stoi nieugięta na straży niepodległości swego kraju i pokojowej pracy narodu chińskiego. Przesyłam Wam w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego życzenia dalszego oświelenia i umacniania potęgi Sił Zbrojnych wielkiego narodu chińskiego. Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej KONSTANTY ROKOSSOWSKI Marszałek Polski

Meldunki korespondentów z pola walki o chleb

Obok koszonych pól przejeżdżają już pierwsze wozy z dostawami dla państwa

W woj. opolskim skoszone już ponad 60 proc. żyta i ponad 900 ha pszenicy.

W powiecie opolskim kosiąc żyta zakończono już całkowicie, również zwózka żyta do stodół odbywa się szybko #1 sprawie. Już 75 proc. żyta uložono w stogach lub stodółach.

Wiele spółdzielni produkcyjnych i PGR młóci zboże na polu, spiesząc się z dostawą zboża dla państwa. Np. spółdzielcy z Krzywic w pow. opolskim odstawili poważną część swego planu dostaw. Wiele PGR-ów przyjechało z pomocą spółdzielniom. Np. PGR w Krapkowicach wykorzystali na okres zmiwny spółdzielcom z Kolonii Popielowej koło ZMP. W tym samym czasie powstało drugie kolo ZMP w PGR Ozimek.

Równie dobrze przebiegają żniwa w pow. prudnickim. POM w Prudniku ma co prawda stare, często psujące się maszyny, zwrócił się jednak do miejscowych ZPB, które z miejsca udzieliły mu pomocy. Na okres żniw przydzielono do dyspozycji POM w Prudniku czterech najlepszych słuźarzy mechaników. WL LULEK

Przy pomocy instruktora powiatowego ZMP Zygryda Lekczy, przeprowadzono ostatnio zebrane młodzieży, na którym zorganizowano gromadę

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych na terenie Lubelszczyzny pracuje wielu chłopów i dziewcząt, którzy na apel ZWP ochotniczo zgłosili się do pomocy w żniwach. Największą ilość ochotników zgłosiła się z powiatów: Kraśnik, Lublin, Zamość oraz z sąsiedniego Lublina.

W PGR Lipiny np. pracuje pięcioposobowa grupa młodzieży z Lublina i Puław. Przeprowadziła ona dodatkowo 625 godzin pracy sprzącej zboża. Wszyscy zetempowcy, którzy wyjechali do pracy w PGR-ach hrubieszowskich są zadolowieni i wielu z nich postanowiło osiedlić się w tych stronach na stałe.

ADOLF BOCHNIAK Lublin

Zorganizują wspólną dostawę

W gminie Wodzisław k/Jędrzejowa (woj. kielecki), skoszone 80 proc. żyta, część już nawet wymłoceno. W gromadach Olszówka Stara i Mieronice zorganizowaliśmy zetempowe grupy pomocy sąsiedzkiej. Pomagają one wdomom i tym rodzinom, których synowie są w wojsku.

Zetempowcy naszej gminy zobowiązali się razem z rodzicami zorganizować wspólną dostawę zboża.

ANNA KOZŁOWSKA Wodzisław k/Jędrzejowa

Obywatel Stanisław Dudek pierwszy w gminie

W tych dniach przed magazyn Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Krasnym, pow. Opoczno, przyjechał wóz nalożony zbożem. Ob. Stanisław Dudek, średniorolny gospodarz z Opoczna przywoził państwu nowe, wysokowartościowe ziarno. Zamiast zaplanowanych 100 kg dostarczył na punkt skupu (na dwa dni przed terminem) 245 kg zboża. Także i w latach ubiegłych ob. Dudek wywiązywał się z dostaw przed terminem.

M. DOBROWOLSKI Krasnia, pow. Opoczno

Szczecin otrzyma wyższą szkołę rolniczą

1 września br. ok. 250 studentów rozpocznie studia na wydziale rolnym nowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. W roku 1955 w uczelni tej powstało ponadto wydział zootechniczny, a liczba słuchaczy wzrosła dook. tysiąca. Szczecińska Wyższa Szkoła Rolnicza będzie miała za zadanie przygotowanie specjalistów z zakresu gospodarki rolnej przede wszystkim dla PGR-ów, POM-ów, spółdzielni produkcyjnych i gromad na Pomorzu Zachodnim.

„Nasza uczelnia starała się przed sobą ambitne zadania nie tylko w zakresie kształcenia wysokokwalifikowanych kadr inżynierów-rolników — powiedział rektor WSR w Szczecinie, Marian Lityński — będziemy udzielali jak najdalej idącej pomocy praktycznej instytucjom rolnym w województwie. Niezależnie od tego odczynimy wszelkie popularyzacyjne i społeczne zadania, które poproszą nas do pomocy. Przystąpimy również do popularyzowania wśród chłopów szczecińskich najnowszych zdobyczy nauki rolniczej”.

Delegacje towarzyszy przyjaźni z Polską zwiedziły Kraków

P. Ogrodziński wyjechał do Now Delhi

Młodzież z 5 krajów spędza wakacje na Międzynarodowym Obozie w Krynicy

1 sierpnia rozpoczął się w Krynicy Międzynarodowy Oboz Młodzieży. Na obozie, który trwać będzie do 10 bm., wraz z młodzieżą polską wypoczywać będą zaproszeni przez Zarząd Główny ZMP młodziecy i dziewczęta z Belgii, Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

Wspólne zabawy i wieczorne oraz wycieczki w góry, a m. in. do Zakopanego, Morskiego Oka, na Kasprzy Wierch i w malownicze okolice Pienu — oto program zajęć obozu, który przyczyni się do dalszego pogłębienia przyjaźni między młodzieżą polską a młodzieżą z zagranicy. Młodzi goście z zagranicy zwiedzą także w czasie swego dwutygodniowego pobytu w Polsce Warszawę, Kraków, Nową Hutę i Stalinogród.

Grupy młodzieży z zagranicy, które przybyły już do naszego kraju, zwiedziły w dn. 31 lipca Warszawę.

Młodzież z 5 krajów spędza wakacje na Międzynarodowym Obozie w Krynicy

1 sierpnia rozpoczął się w Krynicy Międzynarodowy Oboz Młodzieży. Na obozie, który trwać będzie do 10 bm., wraz z młodzieżą polską wypoczywać będą zaproszeni przez Zarząd Główny ZMP młodziecy i dziewczęta z Belgii, Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

Wspólne zabawy i wieczorne oraz wycieczki w góry, a m. in. do Zakopanego, Morskiego Oka, na Kasprzy Wierch i w malownicze okolice Pienu —

1-15 bm. „Dni Rzeszowa“

Wielkim świętem pieśni i tańca uczcili mieszkańcy Rzeszowa 10-letnią rocznicę wyzwolenia miasta przez zwycięską Armię Radziecką. Radosna rocznica oswobodzenia miasta zbiegła się w dniu 1 sierpnia z obchodem

800-lecia Rzeszowa, który w roku 1354 otrzymał prawa miejskie. Dla uczczenia obu rocznic za inaugurację zostały „Dni Rzeszowa“, które trwać będą od 1 do 15 sierpnia.

W 27 rocznicę utworzenia Armii Chińskiej

Przyjęcie w Teatrze Narodowym

W dniu 1 bm. w salach kameralnych Teatru Narodowego w Warszawie odbyło się przyjęcie wydane przez attache wojskowego Ambasady Chińskiej

Republiki Ludowej w Warszawie — ppłk. Lin-Fang z okazji XXVII rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

W 10 rocznicę Powstania Warszawskiego

Miasto niepokonane — ludzie niepokonani

Dnia 1 sierpnia mija 10 lat od chwili wybuchu powstania warszawskiego — tragicznej karty naszej historii, pełnej bohaterstwa karty ludu warszawskiego.

W sercu każdego warszawianina, w sercu każdego Polaka pozostanie na zawsze obraz walki i męczeństwa tysięcy mieszkańców Warszawy, obraz zgłoszczonej i ruin naszej ukochanej Stolicy — miasta niepokonanego.

Ala każdy z nas pamięta również inny obraz — gdy tysiące rzesze powstańców szły na rozkaz dowódcy do niewoli, gdy żołdactwo hitlerowskie wyprowadzało do pruskowskiej katedry bezbronną ludność, a hrabia Bór — Kemorowski ścisnął serdecznie dłoń katowi Warszawy — von dem Bachowi, wspominając czasy kiedy to obie ich rodziny otrzymały szlachectwo z rąk jednego króla.

W sercu każdego chłopca i dziewczyny tkwi głęboka pamięć o naszych rówieśnikach — młodych powstańcach, którzy pełni miłości do Ojczyzny chcieli walczyć o Polskę wymarzoną w ponurych latach niewoli hitlerowskiej. O tych, którzy garnęli się w szeregi powstańców, dumni z biało-czerwonej opaski na ramieniu, z broni zdobytej na wrogu, z której celnie mierzili do hitlerowców — za terror i łapanki, Pawlak i Oświecim, za krzywdy narodu i Ojczyzny.

Ala w sercu każdego z nas pozostała na zawsze nienawiść do tych, którzy w imię powrotu do swych fabryk i zakładów, w imię powrotu, starych, złych przedwzrostowych rządów wywołali powstanie. Nienawiść do tych, którzy w imię swych interesów sprzedawali naród i Ojczyznę, Nienawiść do Targowicy, której na imię było reakcja polska wszelkiej maści, do tych, którzy mówiąc — Polska, rozumieli swoje majątki, mówiąc — patriotyzm, myśleli o obronie swoich klasowych

przywilejów, o władzy dla swojej klasy, dla siebie.

Mija 10 lat od chwili wybuchu powstania warszawskiego. 10 lat wytrwałej pracy narodu, który żelazną młotem rewolucji ludowej wymłócił ze swej drogi panów S-snkowskich i Borów, Mikołajczyków i Zarebów. Z ruin powstała bohaterka Warszawa, jak zawsze dumna i nieugięta, dziś piękniejsza niż kiedykolwiek — stolica socjalistycznej Ojczyzny. W szeregach jej budowniczych nie brak wczorajszym żołnierzom powstania z oddaniem budujących swą przyszłość wolną i niezależną już od tych, którzy próbowali zatrzymać koło historii, toczącej się ku socjalizmowi, w imię wrogu, w imię zdrady, jak i dziś sprzedając za judaszowe srebrniki nasze najwyższe dobro — Ojczyznę.

Jest rok 1943. Wspaniale zwycięstwo Armii Radzieckiej pod Stalingradem stało się początkiem końca hitlerowskiego imperium. Jest natchnieniem dla walczących w okupowanej Polsce krajach narodów, w tym i dla walczącej Polski. Wzmacnia się w naszym kraju ruch oporu przeciwko faszystom, organizowany i kierowany przez Polską Partię Robotniczą. Wzrastają szeregi Gwardii Ludowej, podnosi się coraz bardziej aktywność oddziałów partyzanckich, mnożą się akty dywersji i sabotażu. Miliony Polaków w radości oczekują zbliżającej się Armii Radzieckiej, niosącej wyzwolenie.

W tym samym czasie reakcja polska głosi hasło „stanisław z bronią u nogi”. „Dywersja, partyzantka, powstanie — byłoby dziś w Polsce zbrodnia przeciw narodowi i rozsadkowi politycznemu. Powstanie i dywersja — my również zapisane w naszym terminarzu, tylko nie pod dzisiejszą datą” (Biuletyn Informacyjny, oficjalny organ delegatury rządu londyńskiego na kraj).

W innym miejscu tegoż Biuletynu czytamy: „Ludność polska jest dezorientowana i wolelu wypadkach postępuje błędnie. Np. młodzież woli przystąpić do dywersantów, zamiast chronić się i przeczekać w innych powiatach...”

W tym samym czasie przedstawiciele rządu londyńskiego, jego delegatury i dowódcza AK głoszą słowa nienawiści do obozu walczącej Polski, kierowanego przez PPR. Organizują specjalne komórkę zabijające się śledzeniem, „ropracowaniem” obozu lewicowej polskiej, jej awangardy — PPR. Przy delegaturę powołano specjalny oddział, prowadzący działalność antyrewolucyjną, antynarodową pod krytycznym „Antyk”. Powołano do życia Polski Korpus Bezpieczeństwa i Ekspozyturę Urzędu Śledczego, które przygotowywały na czas powojenny plany rozmieszczenia obozów koncentracyjnych i zachowania Oświecimia i Majdanka dla więźniów w nich polskich patriotów, a na bieżąco zajmowały się sporządzeniem list członków PPR i GL po to, aby przekazać je w ręce Gestapo. Znamy nam są już dziś z procesów i ujawnionych dokumentów konszachty delegatury rządu londyńskiego i dowódcy AK z Gestapo i Abwehry.

W nienawiści do ludu polskiego, pragnąc wywalczyć sobie wolność, gotowi byli położyć się z każdym, kto pomógł im w zdobyciu władzy. Głównym ich wrogiem był obóz demokracji, nawet walczący o to, aby uwolnić się z jarmu okupanta i rodzinnych wyzyskiwaczy.

„Potrzebujemy na razie pojechać wszelkiej maści do walce z Wehrmachtem, wszystkie zaś siły rzucić do walki z komunią...” — pisała gadająca gazeta „Przełom”, a oficjalny Organ Stronnictwa Narodowego zamieszczał depesze wysłane przez jego kierownictwo do Mikołajczyka w Londynie: „Stronnictwo Narodowe uważa

za konieczne natychmiastowe przystąpienie do bezwzględnej walki, mającej na celu zniszczenie organizacji komunistycznej w Polsce. Wierował im. NSZ-owscy „Szaniec”, który wrecz oświadczył: „Z całą stanowczością twierdzimy, że komuniści są zwiernymi, w stosunku do których nie obowiązują żadne terminy ochrony. Wolno im strzelać kulią i rozpierać szubienicami w potrzaski i na pieńki”.

Nienawidzili reakcja polska polski ruch wywoleńczy i jego klasowego sojusznika Armii Radzieckiej. Dlatego martwili ją zwycięstwa radzieckie na froncie. Dlatego troska polskiej reakcji było przygotowanie się do uchwylenia władzy w swoje brudne, porośnięte zdradą ręce. W instrukcji dowództwa londyńskiego można było przeczytać następujące słowa: „Na wypadek wkroczenia wojsk Armii Czerwonej na granice Polski, dowódca Armii Krajowej zastępuje to same zasady jak do nieprzyjaciela...”

Oto była ich polityka, oto kierunek walki, którą prowadziły siły reakcji w naszym kraju, walki przeciw wszystkim, co postępuje, przeciw siłom, które dążyły do wyzwolenia naszej Ojczyzny.

Reakcja polska miała swoje plany: przygotowywać wszystkie swe siły dla uchwylenia w odpowiednim momencie władzy. Temu celowi podporządkowana była cała jej działalność, wszystkie jej plany, a przede wszystkim tzw. plan „Burza”.

Nadszedł rok 1944. Ze wschodu nadchodziła potężna Armia Czerwona drugą nocą na swej drodze faszystowskie wojska, zmuszając dowódcę AK do zastąpienia hasła „stanisław z bronią u nogi” — planem „Burza”. Obawa przed zwycięstwem ludu pracującego i zbliżającą się Armią Radziecką, jak również wrzenie szarej masy żołnierskiej AK, rwącej się do walki z okupantem, postawiło dowódcę w sytuacji wymagającej decyzji. „Zaplanowali” powstanie. W zakulisowych rozmowach z hitlerowcami, przedstawicielami obozu londyńskiego uspokajali swych kontrahentów, że jego ostrze nie jest skierowane przeciwko nim. Pełnomocnik londyńskich „władz podziemnych” tak pisał o tym: „W myśli otrzymanych dyspozycji... zgodnie z rzeczywistością, nasuwałoby się, iż akcja planu „Burza” nie są one bowiem obliczone i zwrócone przeciw Armii Radzieckiej i że będą podejmowane dopiero w takich momentach, kiedy w sposób oczywisty będzie wiadomo, że Niemcy muszą iść do odwrotu. Szeroka dyskusja jaka się toczyła na tym tle, uspokoiła Niemców...”

Chodziło więc o to, aby w chwili wkroczenia Armii Radzieckiej na ziemie polskie wznieć aktywność Armii Krajowej przeciwko polskiemu ruchowi wywoleńczemu z PPR na czele, przeciwko wojskom radzieckim. Aby wysłać jako siła polityczna i wojskowa, popierana przez zachodnich aliantów, siła, która objęłaby władzę w Polsce i ustanowiła rząd kapitalistyczny — obszarzą, nie dopuszczając do władzy mas ludowych.

Nadszedł lipiec 1944 roku. Ofensywa radziecka dochodziła do granic Polski. Na tyłach Armii Radzieckiej oddziały AK prowadziły dywersję. W tych samych dniach pierwsze polskie miasta i wsie z radością witają swych wyzwolicieli.

Wyzwolony zostaje Chełm i Lublin. Powstaje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — pierwszy rząd Polski Ludowej. Ogłoszony zostaje historyczny Manifest — Manifest nowej władzy robotniczo-chłopskiej.

W tym momencie reakcja przystępuje do realizowania swych zdradzieckich planów. Przygotowuje powstanie warszawskie.

Komu potrzebne było powstanie warszawskie? Potrzebne było ono reakcji polskiej po to, aby Armia Radziecka i Wojsko Polskie, wkroczone do Warszawy, zostały stolicę opionowaną przez londyńczyków, z ustanowioną przez nich władzą. Reakcja polska liczyła na to, że jeśli powstanie uda się, wówczas ustanowienie ich władzy będzie faktem dokonany. Jeśli jednak powstanie upadnie, to winę za porażkę można będzie zrzucić na brak pomocy ze strony Armii Radzieckiej.

Czy z punktu widzenia sytuacji wojennej powstanie było realne? Armia Radziecka szła forsownym marszem przez 700 kilometrów od ostatnich dni czerwca. Jej marsz wzbudził popłoch wśród hitlerowskich wojsk. Można było zaobserwować „panikę; bezładną ucieczkę oddziałów wojskowych i władz cywilnych okupanta. W dwudziestych dniach lipca hitlerowcy rzucają na front wschodni swe doborowe dywizje, aby wstrzymać ofensywę radziecką na linii Wisły. Wielki skok ofensywy zatrzymał się. Było to konieczne dla podjęcia akcji tyłów, przegrupowania wojsk, przygotowania się do dalszego marszu naprzód. W takich warunkach wywołanie powstania z punktu widzenia strategicznego, nie miało szans powodzenia. Ale przecież nie o to chodziło panom Mikołajczykom i Borom. Chodziło im o przecięcie o polityczną demonstrację, o zdradziecką prowokację, wymierzoną przeciwko narodowi.



Dwaj winowajcy zbrodni popełnionej na ludności Warszawy — dowódca AK Bór-Komorowski i hitlerowski generał von dem Bach przed kwaterą niemiecką w Sochaczewie po likwidacji powstania warszawskiego.

Arch. CAF

Powstanie było przygotowane bez jakiegokolwiek porozumienia z Armią Radziecką, a przeciw tylko takie porozumienie, tylko współdziałanie z frontem wschodnim mogło przynieść zwycięstwo.

Powstanie wybuchło w chwili, kiedy Mikołajczyk udał się do Moskwy z polecenia rządu angielskiego, aby rozpoczął, jak dziś wiemy, obłudne pertraktacje z rządem radzieckim i z PKWN-em. Przed odlotem do Moskwy Mikołajczyk polecił dowódcy AK i delegatury rządu londyńskiego ogłoszenie wybuchu powstania w odpowiednim momencie dla jego politycznych machinacji. Argumentem w tych machinacjach miała być planowa Warszawa, tysiące trupów uczelniczych patriotów, ruiny i zgłoszczone nieszczęśliwych „Argument” ten miał również i inne znaczenie w grach i gierkach, które prowadziły między sobą londyńscy politycy o to, który z nich ma stać się „opatrznościowym mężem” zapewnienia władzy kapitalistów i obszarzą.

Reakcja polska rozkrzewiała w Warszawie, jej mieszkańców, bo bała się władzy ludu, jej reform społecznych, które rozpoczęła już na terenach wyzwolonych, bała się nieuchronnej już wówczas utraty rządu na zawsze władzy swojej klasy, bała się własnej klęski w narodzie.

Dowództwo powstania nie próbowało nawet w czasie działań nawiązać kontaktu z Armią Radziecką, zasłaniając

się tym, że rząd londyński nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Kontakt ten nawiązała Armia Ludowa, która chociaż zdawała sobie sprawę z prowokacyjnego charakteru powstania, brała czynny w nim udział. Żołnierze AL dawali niezrównane przykłady bohaterstwa wszędzie tam, gdzie walczyli. A walczyli, bo nie mogło ich zabraknąć tam, gdzie walkę z okupantem toczył lud warszawski.

Gdy Armia Radziecka i Wojsko Polskie usiłowały sforsować Wisłę i żołnierze polscy wylądowali na przyczółku Czerniakowskim, dowództwo Armii Krajowej nie uczyniło nic, aby im dopomóc. Wprost przeciwnie — doprowadziło do odciecia Czerniakowa.

Długie dwa miesiące toczyły się boje powstańcze w Warszawie. Dwa miesiące bohaterstwa i walki warszawskich patriotów. Hrabia Bór-Komorowski dowódca AK, nie nawiązał kontaktu z Armią Radziecką, umiał go za to nawiązać z armią hitlerowską, z której to sztabem był przez cały czas powstania w telefonicznym kontakcie. Hrabia Bór-Komorowski podpisał „honorową” kapitulację. Wydając na łup hitlerowców Warszawę, skazując bezbronną ludność na długomiesięczną tułaczkę, oddając swych żołnierzy do niewoli hitlerowskiej, dowództwo AK czyniło wszystko, aby nie dopuścić swych żołnierzy do przedostania się na wyzwolony już brzeg Wisły. Według

nich lepsza była hitlerowska niewola. Panowie dowódcy dogadali się z generałem von dem Bachem. Po powstaniu został przewieziony do niemieckiego obozu oficerskiego, traktowany z honorami, zatrzymując białą broń. Troska ich był nie los ludności Warszawy, nie los żołnierzy-powstańców w obnącz hitlerowskich, ale własne wygody. Kłopotali się o to, że jeden z nich nie dostał poborów należnych mu z tytułu stopnia pułkownika, a nieco niższe.

„Potem w Czestochowie — pisał uczestnik powstania — żołnierz AL — widziałem plakaty niemieckie zatytułowane „Tragedia Warszawy”. Na zdjęciu generał Bór usmiechał się po podpisaniu kapitulacji do generała SS von Bacha — tego, który mordował polskie dzieci w Warszawie. Generalawie usmiechnął się do siebie ludzie mieli w oczach zastępy okrzyki rozpaczy”...



Powstańcy biegnący z raportem pod ogniem nieprzyjaciela.

Sportowcy-studenci 32 krajów walczą o zaszczytne tytuły akademickich mistrzów świata

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

(dokończenie ze str. 1)

Wielką sensację wzbudziła Hindusi, którzy starym zwyczajem nałożyli błękitne turbany oraz indonezyjszczy z egzotycznymi strojami.

Pierwsze zespoły już się formują po środku boiska, a obok trybun ciągną nadal Irańczycy, Izraelczycy, zawodnicy Libanu, Meksyku. Świeżo prezentuje się ekipa sportowców polskich, ubranych w szare kostiumy z białym orłem na koszulkach. Flaga narodowa niesie siałkarz Radomski w towarzysztwie Lerczakówny i Milnikiel. Za Polakami maszerują Rumuni, zawodnicy Szwecji, CSR, wspaniałe 200-osobowy zespół sportowców radzieckich oraz Urugwajczy. Kolumbijczyk zamykający sportowcy ubrani w bordowe dresy. Są to gospodarze — nasi przyjaciele znaną Dunaju, Węgry.

Za delegacjami sportowymi na boisko wbiega 400-osobowa

grupa młodzieży, ubrana w stroje narodowe, tworząc wokół boiska ozdobny ornament. W tym momencie przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XII Akademickich Mistrzostw Świata, Gyula, oznajmia otwarcie zawodów. Z kolegi zabiera sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Studentów — J. Pelikan, witając w serdecznych słowach uczestników Mistrzostw. Stwierdza on, że spotkanie w Budapeszcie ponad 2000 młodzieży z 32 krajów jest dowodem przyjaźni i braterstwa postępowej młodzieży świata.

W imieniu narodu węgierskiego podziwili sportowców przewodniczący Prezydium Rady Republiki — J. Dobi, wyrażając radość, że zaszczyt gościnności młodzieży całego świata przypadł Węgrom.

Po dwóch stronach boiska na wielkich tablicach zapala-

ją się jasnym światłem napisy: Beke, Mir, Frieden, Peace, Paix. W powietrzu wlatują gołębie, przy dźwiękach hymnu węgierskiego, wędruje na maszt flaga Mistrzostw. Na podium przed trybuną wstępuje zesłoroczny mistrz świata w szpadzie Sakovics, który w imieniu sportowców składa przysięgę. Rozpoczyna się defilada. Po niej wbiega na boisko kilkuset osobowy zespół taneczny. Z megafonu płyną dźwięki czardasza i w jego rytmie formuje się barwny korowód przepięknie ubranych figurami taneczny.

Na zakończenie uroczystości odbył się masowy pokaz piramid gimnastycznych oraz pierwszy mecz piłkarski w ramach turnieju o tytuł akademickiego mistrza świata pomiędzy zespołami Węgier i Szkocji. Po bardzo żywej i na dobrym poziomie stojącej grze zwyciężyli Węgrzy 3:0 (0:0).

Obrachunki po Spartakiadzie (3)

Pływacy nie pozostają w tyle...

II Ogólnopolska Spartakiada zakończyła się przed tygodniem. Obok wielu innych dyscyplin, których spartakiadowe sukcesy zastępują na szczególną uwagę, nie pozostało w tyle również pływacy. Nasi pływacy i pływaczki w czasie Spartakiady 5 razy bili rekordy Polski seniorów i 6 razy rekordy Polski młodzików i juniorów. Wielokrotnie też uzyskiwano doskonałe, stojące niekiedy na europejskim poziomie wyniki.

Jeśli zastanowić się, jakie konkurencje pływackie poczyniły w ostatnim okresie największe postępy, to odpowiedź nasuwa się sama — konkurencje sprinter-

st. klas., w którym Irena Grykówna pobila dotychczasowy rekord Polski, uzyskując piątą w Europie czas — 3:01,4. W tej samej konkurencji 14-letnia wychowanka trenera Donagaly z Górnik Janów — Helena Gawron dwukrotnie w ciągu jednego dnia biła rekordy Polski młodzików wynikami: 3:09,3 i 3:07,0. Również dobrze spisała się młodziczka Furnalówna, dwukrotnie bijąc rekord Polski młodzików na 400 m st. dow. Trzecią z naszych nowych rekordzistek została Bożena Cedro, uzyskując na 100 m st. klas. czas 1:30,0.



Tolkaczewski

skie. Świadczy o tym najlepiej finał 100 m st. dow. mężczyzn, w którym Tolkaczewski po zwycięskiej walce z Mroczkowskim ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 0:58,4. Poza ich osiągnięciami, na opinii te złożyły się czasami Zimnego, Belczyka, Stelmazyska — wszystkie w granicach 1:01,0. Jeśli do tego dodamy, że 10 zawodnik uzyskał w tej konkurencji dobry wynik 1:03,9, to śmiało możemy powiedzieć, że takiego finału w 100 m st. dow. jeszcze w Polsce nie oglądaliśmy.

Możemy być również zadowoleni z osiągnięć naszych dziewcząt, wśród których jeszcze raz najlepszym okazał się zdobywca nowego rekordu Polski (1:08,9) — Jaśkiewicz. Również Sambaluta, Lutowski, Kosowski i Wesolowski osiągnęli czasy w granicach 1:11,0 — 1:12,0 mogą sprawić niejedną niespodziankę.

W Kobiecych konkurencjach pływackich na szczególną uwagę zasługuje finał biegu na 200 m

Ostatnim rekordem, jakim obdarowały warszawską publiczność nasze pływaczki, był rekord w sztafecie 4x100 m st. dow., w której Dzikówna, Milnikiel, Kretk i Szymaska postarali się po raz pierwszy w Polsce o czas poniżej 5 minut — 4:59,1. Warto podkreślić, że płynąca na ostatniej zmianie Szymaska uzyskała czas 1:11,8, a więc o 1,2 sek. lepszy od wyniku mistrzyni Spartakiady na tym dystansie — Szulcówny.

OBOK dobrych wyników uzyskanych na Spartakiadzie przez naszą pływacką czołówkę, wiele radości sprawiły nam nasze najmłod-



Gawron

warunkami fizycznymi, jest jednym z tych, z którymi musi się już liczyć Petruszewicz, a który zdaniem przewodniczącego Prezydium Sekcji Pływackiej GKKF — Huberta — niedługo już może zostać jego następcą.

Cieszą nas również ciągle poprawiająca się Klemieńska, Ronczewska, Nejanówna. Cieszą nas pobity (bezpośrednio po długiej podróży z domu) rekord Grykówny, który świadczy o dużych jej możliwościach.

Jak się w Polsce młodych, utalentowanych dziewcząt, które stanowią źródło słusznego optymizmu w sporcie pływackim.

NA Spartakiadzie mieliśmy możliwość przekonać się, że Tolkaczewski pływa coraz ładniej, coraz swobodniej i z coraz większą u-

miętnością przyspieszania. Mimo to ma on również swoje braki, których usunięcie znacznie polepszyłoby jego wyniki. Kompromitującym doprawdy jest to, że Tolkaczewski przy każdym starcie pozostaje na słupku i spóźnia się o około 0,5 sek., lub też... robi falstarty. Aby to zlikwidować — Tolkaczewski musi starać się bardziej opanować swe nerwy...

Inną sprawą, na którą trenerzy powinni zwrócić szczególną uwagę, jest sprawa nawrotów. Dotychczas prawie wszyscy nasi zawodnicy nie mają jeszcze opanowanych nawrotów koziłkowych, a wiemy przecież, że dają one poważny zysk na czasie. Jedyna wśród kobiet — Dzikówna, która prawidłowo wykonuje takie nawroty, to stanowczo za mało.

Jeszcze jedna sprawa, a mianowicie czystość stylu. Nad tym też powinni bardziej niż dotychczas pracować trenerzy i zawodnicy. Jeśli bowiem Witkowska, pływająca 100 m st. dow. w granicach 1:14,0 (i mówiąc na marginesie bardzo brzydkim stylem), nauczy się stylowo pływać, to może osiągnąć bardzo dobre wyniki. To samo — rzecz jasna — dotyczy wielu innych zawodniczek i zawodników.

WYDAJE się, że dobre wyniki, uzyskane przez pływaków na II Spartakiadzie mają swe źródło w należytym ich przygotowaniu, które — jak wiemy — przeprowadzano na centralnych

obozach. Stąd też wniosek pierwszy: nie należy rezygnować z centralnego szkolenia pływaków.



Cedro

Spartakiada dowiodła, że mamy wiele utalentowaną młodzież pływacką, i że młodzież ta potrafi osiągać dobre wyniki sportowe, nie zaniedbując nauki jak np. Kłopotowski. Wydaje się więc, że nasi działacze sportowi i Prezydium Sekcji Pływania GKKF powinni tego samego domagać się od wszystkich pływaków. Formulujemy więc wniosek drugi: najlepszy nawet zawodnik nie może sobie pozwolić na złą naukę czy złą pracę zawodową. I wreszcie wniosek trzeci: musimy jeszcze bardziej wzmożyć wysiłki, aby w pełni wykorzystać możliwości osiągnięcia po dobrym starcie — dalszych dobrych wyników — dobrego sezonu pływackiego.

ANDRZEJ ZIEMSKI

NIENOTOWANY REKORD

Chodzi nie o jakiegoś wyłki, które nie zostały uznane jako rekordy, lecz o rekordy falstartów, jakie notowaliśmy na Spartakiadzie.

Wydawać by się mogło, że jest to kwestia mało ważna i nie zasługująca na jej rozpatrywanie. Tak by się mogło wydawać. Ale wszyscy obecni na finale 110 m. pl., gdzie po rekordowej ilości falstartów, zawodnicy wystartowali w piątkę, a jeden z najlepszych plotkarzy — Bugata został zdyskwalifikowany, — przekonali się naocznie, że falstart może być przyczyną ujemnym i najlepszym zawodnikowi.

Falstarty szkodzą zawodnikowi, jest przez falstarty za jeden z spracowania klasy sportowej zawodnika, jego uszkożenia. W tym aspekcie wyglądałoby, że za te właśnie nieuczynne falstarty w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są zawodnicy; a tak nie jest...

Przyczyn należy doszukiwać się gdzie indziej. Wszelkie tłumaczenie jak — „zawodnik jest podenerwowany oczekującą go walką... starter za długo trzyma zawodników w dotkach” są słuszne ale...

Ale nie tylko w tym tkwią przyczyny tego, że zawodnicy nie czekają na sygnał startu... Przyczyna tkwi w tym, że trenerzy za mało uwagi poświęcają momentowi wyjścia z dotków. Często bowiem zdarza się, że na zawodach kontrolnych — szczególnie na tych niższych — szebla — zawodnicy opuszczają dotki na komendę, wyrażoną machnięciem chorągiewki, kładnięciem w dłoń czy uderzeniem w gong. Zawodnik nie jest więc osłuchany ze strzałem i w czasie takich zawodów jak na Spartakiadzie wydaje mu się, że po komendzie „gotów” — padnie momentalnie strzał.

Opowiadał nam kolega, który przez dłuższy czas startował w Mńsku, że starterzy radzieccy potrafili ogarnąć radzieckich zawodników, którzy trzymali w dotkach zawodników dłużej niż 4 sek., co w naszych warunkach nie jest do pomysłenia.

Trzeba przyznać, że zawodnik do oczekiwania na sygnał startu. Takie sportowstwo nasuwało się nam w dniach obserwowania zawodów lekkoatletycznych Spartakiady.

J. KRAWCZYK

Pierwszy dzień igrzysk

3 srebrne medale kolarzy i szermierzy polskich

Klemieńska bije rekord Polski w pływaniu

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

BUDAPEST. Na stadionach, pływalniach i halach sportowych Budapesztu rozpoczęły się w niedzielę pierwsze konkurencje XII Akademickich Mistrzostw Świata. Z Polaków startowali w tym dniu kolarze, pływacy, siałkarze i siałkarki, zapasnicy, szermierze oraz koszykarze.

Grabowski wicemistrzem świata

Sukcesem uświetnili polscy kolarze swój start w wysięgu indywidualnym i drużynowym w Budapeszcie. Choć z reszpektu ulegli oni zawodnikom NRD, a Grabowski dał się wyprzedzić jedynie Schurowi (NRD) należącemu do czołowych kolarzy Europy, to zajęcie II miejsca przez Polaków w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej jest dużym osiągnięciem.

Tytuł mistrzowski z roku 1951 bronili zespół NRD Polacy zajęli wtedy II miejsce. Tegoroczny wysiłek był jednak o wiele trudniejszy. Gospodarze wyznaczali bowiem trasę, o obwodzie 15 km wokół słynnej Góry Jana, na której różnica wzniesień dochodzi do 300 m. Aby przejechać 142 km trasę kolarze musieli przebyć dziesięciokrotnie tę karkołomną drogę.

Do wysięgu stanęło 21 kolarzy. Pierwsze okrzyki zawodnicy przejechali w zwartej grupie. W tyle pozostaje jedynie Wiśniewski. Od tego czasu z czołówek odpadał słabsi zawodnicy. Tempo wysięgu jest przeciętne. Ciężka trasa nie pozwala na rozwinięcie większej szybkości. Na dwa okrążenia przed końcem wysięgu na przedzie kręci w zwartej grupie 10 kolarzy. Wśród nich — Królak, Grabowski i Chwiendacz. Jeszcze kilkanaście minut i kolarze mijają po raz ostatni punkt przyszłej mety. Głośny dźwięk oznajmia — czas na rozpoczęcie decydującej walki, która ma rozstrzygnąć losy wysięgu. 8 km przed metą pierwsza ucieczka inicjują Królak i Chwiendacz. Pozostali kolarze widzą jednak niebezpieczeństwo i szybko dochodzą uciekinierów. Za chwilę na ostrym wzniesieniu do przodu wyskakuje Schur a za nim Grabowski. Pojedynek wygrywa zawodnik NRD, zapewniając so-

bie zwycięstwo: 250 m za nim metę mija Grabowski. Jako trzeci na metę wpada Lindhout (Austria), Królak i Chwiendacz zajęli 5 i 8 miejsca. W punktacji zespołowej I m. zdobyła drużyna NRD — 15:00,40 przed Polską — 15:01,14, Węgrami i Rumunią.

Klemieńska bije rekord Polski

Na Wyspie Małgorzaty, gdzie odbywają się konkurencje pływackie startowali w pierwszej eliminacji Tolkaczewski, Klemieńska i Chraszczyńska. Cała trójka zakwalifikowała się do finału.

W niedzielę po południu wyłoniono pierwszych akademickich mistrzów świata w pływaniu. W finale 100 m motykami Klemieńska pobila rekord Polski wynikiem 1:30,5. Konkurencję wygrała doskonała Langenau z NRD w czasie 1:17,04, co jest nowym rekordem NRD i najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie. Niemka pokonała koalicję Węgielek, które w kolejności: Littomeritzky 1:18,2, Temes 1:20,2 i Garay 1:20,2 wyprzedziły Klemieńską (5 miejsce).

Zacietą walkę stoczyłi finaliści 100 m st. dow. mężczyzn. Wygrał Węgier Nyoki w czasie 58,1. Tolkaczewski był piątą w czasie 58,8 przed Kadasem 59,3.

Finał 100 m motykami mężczyzn wygrał łatwo rekordzista świata Tumpek w 1:02,3 (jest to nowy rekord świata).

W skokach z trampoliny kobiet Chraszczyńska zajęła szóste miejsce — 109,19 pkt.

Zwycięstwo siałkarek

Siałkarki polskie rozpoczęły starty meczem z Chinami Ludowymi. Polki wygrały łatwo w trzech setach — 3:0 (15:6,

15:4, 15:5). Najlepiej w naszej drużynie grała trójka — Halecówna, Abisłak i Zielonk.

W turnieju siałkówek męskiej Polacy pokonali Iran 3:0.

Najciekawszym spotkaniem pierwszego dnia był mecz Rumunia — Bułgaria. Po niezwykle zacietej i emocjonującej walce wygrały Rumunki 3:2 (15:11, 15:17, 15:12, 15:15, 15:8).

W pozostałych spotkaniach Węgry pokonały Austrię 3:0, a ZSRR wygrał niespodziewanie łatwo z CSR również 3:0 (15:3, 15:5, 15:3).

W koszykówce kobiet Węgierki stoczyły niezwykle zacietą walkę z Chinami, zwyciężając nieznacznie 52:49 (26:25), a koszykarki polskie uległy po bardzo wyrównanej walce koszykarkom ZSRR 49:55.

W koszykówce męskiej Izrael pokonał Austrię 70:53 (32:26).

Srebrny medal florecistów

Duży sukces odnieśli nasi szermierze, stając się w niedzielę doskonałymi w eliminacjach floretu drużynowego. Polacy zwyciężyli CSB 16:0, Austrię 11:5 i Rumunię 11:5. Przegrali natomiast z Egipcjanami 7:9. W tym samym stosunku w walce finałowej o złoty medal przegrali z Węgrami, zdobywając tytuł wicemistrza i srebrny medal.

Inne wyniki floretu drużynowego: Węgry — CSR 11:5, Węgry — Rumunia 10:6, Rumunia — Egipt 9:7 i Egipt — Austria 13:3, Węgry — Egipt 10:6.

Pierwsze sukcesy zapasników

Zapasnicy polscy rozpoczęli przed południem walki w stylu wolnym. W piórkowej Gondzik pokonał Klarhasa (Indie), w lekkiej Kuczyński pokonał Elasa (Australia), a w lekko-ciężkiej Majewicz przegrał z Kulajewem (ZSRR).

MECZYSŁAW BIŁSKI

ZAPASNIANY SPORT

W wielu dyscyplinach sportu jak np. w boksie, lekkoatletyce, kolarstwie i w innych posiadamy zawodników na poziomie europejskim. Są jednak jeszcze gałęzie sportu m. in. podnoszenie ciężarów, o których jak gdyby zapomniano, a na które trzeba koniecznie poświęcić większy nacisk. Dlaczego podnoszenie ciężarów nie nadaje się w postępie z innymi dyscyplinami sportu? Dwukrotne występy radzieckich sztangistów w Polsce przyczyniły się do polepszenia wyników naszych reprezentantów. Podczas pobytu radzieckich sztangistów, nasi zawodnicy pobili kilkadziesiąt rekordów

Polski. Ostatnie kontakty międzynarodowe z Bułgarią i NRD wykazały, że nasza kadra nie zmarnowała czasu nad doskonaleniem swej formy sportowej. Tacy zawodnicy, jak: Petrak, Czepulowski, Beck, Roguski i Bialas pokazali się mogą śmiało na europejskich pomostach.

Na II Ogólnopolskiej Spartakiadzie pobiliśmy 12 rekordów Polski, wzrosło wielokrotnie poziom wyników w porównaniu z ubiegłymi latami. Ale przecież nie możemy się tym upajać i spocząć na laurach. W walce koguciej i w lekkiej pierwszej klasie zdobyto po osłmni zawodników, ale w walce piórkowej,

średniej i półciężkiej klasie pierwszą uzyskało po czterech zawodników, w lekko-ciężkiej tylko trzech, w ciężkiej zaledwie jeden. I gdybyśmy tak zestawili tabelę dziesięciu najlepszych to okazałoby się, że w niektórych wagach szczególnie cięższych znalazła się i zawod-



nicy klasy III. Cóż więc z tego wynika? — Wniosek jest prosty — oprócz postępowi czołwki zrobilibyśmy bardzo niewiele. Nie ma takiej dyscypliny w Polsce, oprócz podnoszenia ciężarów, w której w pierwszej dziesiątce byłby zawodnicy klasy III, a i rzadko trafiają się z II klasy. Poziom naszego Petranki czy Czepulowskiego w porównaniu z poziomem sztangistów radzieckich — nie jest rewelacją. W ZSRR ta dziedziną sportu jest b. popularna. W każdym prawie kolechozie jest sztangia nie mówiąc już o sprężce ciężarowej w miastach. Zrzeszenia sportowe liczą tysiące ciężarowców, którzy trenują pod opieką wyszkolonych trenerów. U nas ilość sztang oraz trenerów można policzyć na palcach. Aby podnieść poziom tego sportu należy rozpocząć masową produkcję sztang i dostarczyć je wszędzie, a przede wszystkim na wieś. Produkcja winna być przemysłowa — sztang muszą być wykonane wg przepisów międzynarodowych.

Nasze wytwórnie produkowałyby wprawdzie odpowiednią ilość sztang, ale nie odpowiadały one wymaganiom warunkom. Stąd mamy sztang nieprzepracowane, którymi nie mogą być

JAN HOJARCZYK członek kadry AZS w podnoszeniu ciężarów

T. MALISZEWSKI

II Ogólnopolski Raid Pieszy PTTK

Uroczystość Dziesięciolecia oraz Spartakiada swym pełnym rozmachem i osiągnięciami usunęły wszystkie inne imprezy na dalszy plan. W cieniu znalazła się również turystyka, aczkolwiek w tych radośnych dniach nie pozostała w tyle. W dniu 21 bm, zakończył się w Warszawie „Gwiazdowy Raid Kolarski PTTK” z udziałem około 600 uczestników z całego kraju. Raid udał się dobrze, wykazał wielką sprawność turystyczną uczestników, wśród których nie zabrakło też drużyn kobiecych i mieszanych. Zdaje się, że tego rodzaju forma rowidowa przyjęta zostanie również w przyszłych centralnych imprezach kolarskich, gdyż zjazd gwiazdowy jest bardziej atrakcyjny niż grupowa jazda od startu do mety na ściśle określonej trasie. Rzeczą organizatorów będzie ułożyć regulamin tak by w punktacji uwzględnione zostały w wielkim stopniu elementy krajoznawcze, co zapobiegnie

rażności do odrabiania możliwie największej ilości kilometrów. Kolarze zjazdowi dnia 22 lipca po przededlowaniu przez miasto wzięli udział w Festynie Turystycznym, gdzie zebrał się z uczestnikami spływu kajakowego, który w znacznie skromniejszej ilości spłynęli do Warszawy. Atrakcją Festynu był pokaz obozowiska campingowego. Obecnie można obejrzeć na placu przed Młodzieżowym Domem Kultury.

Obozy campingowe, rozrzucone po kraju przez PTTK w większej ilości, nie wzbudziły tak wielkiego zainteresowania, jak należało oczekiwać. Być może, wpłynęła na to zła pogoda. Wydaje się jednak, że tego rodzaju forma od początku jest bardzo odpowiednia, szczególnie dla młodzieży, która używa okazję spędzenia sobotniego popołudnia i niedzielni na obozowisku, przeżycia w lesistej okolicy nad rzeką bez potrzeby zbyt dalekiego

wyjazdu z miejsca zamieszkania. Zapoczątkowana przez PTTK w roku bież. akcja campingowa wymaga bardziej gruntownego opracowania i szerszej propagandy, a zdołędzie na pewno wielką popularność.

Obecnie turcy interesują się II Ogólnopolskim Raidem Pieszym. Rozpoczną się on już 5 sierpnia i trwać będzie do 8 tego miesiąca. Terenem będzie tym razem województwo szwecińskie, gdzie wytyczono 8 tras o różnej skali trudności. Prowadzą one przez najładziej interesujące okolice o wielkich walorach krajoznawczych i częściowo przebiegają też przez polacie woj. kosałińskiego. Długość szlaków waha się od 44 km do 81 km; trasy etapu od 11 do 33 km. Ta ostatnia cyfra wygląda groźnie, wyciągnęliśmy ją ze szluku, przewidzianego dla wysokokwalifikowanych turystów pieszych, których stać na to, by przejść dziennie znacznie więcej niż 20 km. Trasy podzielone są na wysoko-

szlakami Warmii i Mazur był jedną z najbardziej udanych imprez PTTK. Zgromadził on rekordową ilość młodzieży. Wśród uczestników było około 40 proc. kobiet i dziewcząt. Przy przepięknej pogodzie cała trasa kawałkami ciągnęła rozpiewana lasami mazurskimi i nad brzegami uroczych jezior. Ogniska ścigały okoliczną ludność, która serdecznie witała gości z całej Polski. Przy chwałym śpiewie, opowiadaniach i popisach uczestników i miejscowej ludności miały szybko wieczory, dostarczając obu stronom wielu wrażeń i przyczyniając się wydatnie do wzajemnego zbliżenia się i poznania.

Jest rzeczą pewną, że również drugi raid zapisze się dobrze w karnetku imprez PTTK, zapozna uczestników z innym z kolei regionem własnego kraju, który warto i należy poznać, by tym bardziej go pokochać i owocnie dla niego pracować.